NARZEKANIE
SMVTNE
Ná Pogrzebie ślachetney Pániey
IEWY KOBIERSKIEY,
STIGAROWEY WIELICKIEY.

Oddáne ślachetnemu Pánu, Iego M. Pánu
N. KOBIERSKIEMV,
STIGAROWI WIELICKIEMV.
&c. &c.

Vmárłá w Roku 1620. Miesiącá Lutego.

W KRAKOWIE,
W Drukárniey Máćieiá Iędrzeiowczyká.

NA HERB
Ich Mći Pánow Kobierſkich.



KRzyż świety przódek znáczny wßech cnót známionuie/
Nabożność pierwße mieyſce y dánk pierwßy czuie.
Stáry Kobierſkich ieſt dom/ záwße kwitnie cnotá/
W tym Domu ſczeroſć dziwna/ w ludzkoſći ochotá.
Niechay Kobierſcy żyią poki świátá zſtáie/
Bo śliczna ludźiom długą wiecznoſć cnotá dáie.

Joannes Linczowſki.

Smierć wſzytko zábiia, okrom sławy y cnoty.

STára á prozna ſkárgá ná śmierć ſie żáłowáć,
Bowiem nikomu oná nie zwykłá folgowáć.
Stáre y młode bierze, kto ſie iey náwinie,
Ten pierwßy á ow pozny nikogo nie minie.
Choćby doczekał Neſtorowey kto ſtárośći,
Coż to ieſt przećiw oney niezmierney wiecznośći?
Bo gdy oſtátek przyidźie cokolwiek minęło,
Niemáß nic iednym ſłowem wßytko vpłynęło.
Nie láty ále cnotą żywot mierzyć mamy:
Gdźież oni zacni męże? drugich ieſzcze znamy.
A drugich w ſtárym prochu nie poznaß ná świećie,
Lecz ſławá kwitnie poki wody popłyniećie.
Z tey miáry zacna Ewo twoy wiek będźie długi,
Iáko ćię kolwiek nagle imo twe zaſługi
Sroga śmierć wźięłá, ſrogą koſą zárzezáłá,
Y bieg żywotá twego zawiſnie przerwáłá.

Marcyan Kobierski.

Nárzekánie Małzonká.

Cnotliwa Zoná Męża Korona.

NIewinna dußo, iuż ty chodźiß w iáſnym niebie,
A iam tu zoſtał człowiek nieſzczęſny bez ćiebie.

Ná ſwoy

Ná ſwoy płácz ćiężki, bárzo ćiężką żáłość moię,
Niechćiał Bog tego dobry, bych był głowę twoię
Ia pierwey záległ: bowiem ia ćiebie ſtráćiwſzy,
Stráćiłem wſzytko záraz, ieſtem naytroſkliwſzy.
Iuż być nie może inák, ſroga śmierći to ty
Vgodźić vmieſz: kędy nawięcey wieſz cnoty.

Ioannes Kobierski.

Płácz Zony nie wroći, Modlitwá iey pomoze.

LZy wſzytkie, płácze wſzytkie, y Heráklitowe
Lámenty, wſzytkie ſkárgi y Symonidowe,
Wſzytkie ná świećie troſki, y wſzytkie wzdychánia,
Wſzytkie fráſunki, bole, ſmutnych rąk łamánia.
Wſzytkie w dom záraſz wſzytkie weſpoł ſie moy znoście,
A mnie ſpołecznie płákáć małżonki pomoście.
Z ktorą śmierć zbyt niezbożna dźiś mię rozdźieliłá,
Y wſzytkich moich poćiech nagle pozbáwiłá.
Ták więc ſmok vpátrzywſzy gniazdeczko kryiome,
Lichych Słowikow zbiera, á ſwoie łákome
Tym czáſem gárło páśie: á mátká ſzczebioce
Vboga; á ná zboycę coraz to ſie mioce.
Prozno: boy ná ſámę okrutny ſmok zmierza,
Ledwie niebogá ſwego też vmyka pierza.
Podobno prozno płákáć wy drudzy rzeczecie,
A coż przybędźie z płáczu proznego ná świećie? Dár-

Dármo mácamy wßyscy, prozne wßytkie rzeczy,
Skąd pocznieß wßędy ćiśnie błąd wielki człowieczy.
Nie wskoraß łzámi, prozno vmárłey żáłuieß,
Prozno sie z śmierćią srogą gwałtownie mocuieß.
Prozne są słowá, głos prozno wypuszczony,
Iákom po tobie widźiß wielce záſmucony.
Poćichu idźieß moiá iuż mi sie nie wroćiß,
Gdźie ćię Bog pośle, stopy tám swoie obroćiß.
Nie lza nędznemu tylko prędko sie gotowáć,
A stopeczkámi twemi ćiebie náśládowáć.
Tam sie da Pan Bog wespoł szczęsnie obaczymy,
Tám sie modlitwą świętą rátowáć będźiemy.

Przeclavv Nurzynski.

Zywot Mátki synom iáko sen miia smutek zostáwia.

O Myliłáś nas iáko sen w nocy znikomy,
Ktory wielkośćią złotá ćießy łeb łakomy.
Potym vćiecze nagle, á temu ná iáwi,
Zádney skárbnice tylko prozną chęć zostáwi.
Tákeś ty droga mátko náßá vczyniłá:
Wielkąś nádźieię w sercu synowskim wznieciłá.
Pocożeś smutnych Synow nagle odbieżáłá,
Y wßytkie z sobą náße poćiechy zábráłá?
Wźięłáś nam zgołá mowiąc duße połowicę,
Ostátek przy nas będźie ná wieczną tesknicę.

Zyczy-

Zyczylibyſmy byli záwżdy ſobie tego,
Abyſmy mogli oddáć co poćieſznieyſzego.
Lecz gdy ſie podobáło ták tworcy wiecznemu.
Zeć prędką ſkroćił ręką bieg żywotu twemu.
Daymy czáſowi ſłużąc przodek płynącemu,
Wſzytko ma koniec w rzeczách, kóniec ieſt wſzytkie[v] *:*
Chćiey ſie nam ſtáwić opiekunka, prośby święte
Wylewáy zá nas Bogu, áż będą przyięte.
Ioannes Ogonovvski.

Smierći zaden ſie nie vchroni.

CZás przeznáczony przyſzedł, czás celu pewnego
Od Bogá tobie dány, trudno minąć iego.
Roſkoſzna mátko, ia ſyn Bogu ćię oddáię,
Iuż ſie rozdźielą roznie náſze obyczáie.
Ty z źiemie idźieſz, á my ná ziemię ſynowie,
Ktorych zoſtáwiaſz w domu pozni potomkowie.
Iuż ćię zapłátá czeka, czekáią cne dáry,
W kośćiele, w niebie zá ćię nabożne ofiáry.
Przyimi ie wdźięcznie od nas, co ludźie możemy,
To z chęćią wſzyſcy wielką chętliwie czyniemy.
Sternik kieruiąc łodkę, wioſłem ſie podpiera,
Tobie gotuie płacą, koronę obiera.
Nic to choć idźieſz, y my zá tobą poydźiemy,
Kiedy kres przyidźie z niebá, ſtąd ſie pokwápiemy.
Adamus Ogonovvski.

Syno-

Synowie mátki płácżą, mátká ich cieszy.

Dokąd sie kwápiß prędko, y przecz białe ßáty
Obłoczyß, zostáwuiąc nam żáłobne łáty?
Gdźie idźieß mátko? poydźiem y my przez té drogi,
Będźiemy náśládowáć gdźie ty kłádźieß nogi.
Idźiemy trochę pozniey, idźiemy zá tobą,
Weź nas namilßa droga mátko synow z sobą.
Iest inßy kto was ma bráć: to nie iest w mey mocy,
Lecz ten ktoremu służą dni y ćiemne nocy.
Ten was niech miłe dźieći sam wzywa do śiebie,
Ktory ná świećie mießka, á ma bytność w niebie.

Márcyan Kobierski
syn młodßy.

Zgłoso

Stanisław [illegible]

ustąw